Poczta opłacona zgóry

Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha*—z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie

Pojedynczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI

WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.

Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok VIII. WARSZAWA, dnia 10 lipca 1927 roku. Nr. 28.

Podstawy kościoła.

Przemowa wygłoszona na obchodzie 100-nej rocznicy powstania parafji ewang.-augsb. w Pabianicach podczas nabożeństwa na cmentarzu przez ks. prof. E. Burschego.

1. Kor. 3, 11. 16. 17. „Fundamentu innego nikt nie może założyć, oprócz tego, który jest założony, a którym jest Jezus Chrystus.

Czyż nie wiecie, że świątynią Bożą jesteście, i Duch Boży mieszka w nas? Jeśli kto kazi świątynię Bożą, tego Bóg skazi, albowiem świątynia Boża święta jest, a wy nią jesteście".

Myśli nasze w dniu uroczystości dzisiejszej skierowane są w przeszłość. Skłania nas ku temu uroczystość, która nas tu zebrała, stuletni jubileusz istnienia parafji Pabianickiej, gdy przed oczyma naszemi stają skromne narazie początki zboru tego, który przez wiek ubiegły stopniowo rozrastał się i potężniał, aż oto stanął on przed nami jako jeden z liczniejszych zborów w kraju naszym. Skłania nas ku temu w szczególności i to miejsce święte, na którym zebraliśmy się obecnie, ten cmentarz, na którym spoczywają ojcowie wasi, którzy, pracą swą i przywiązaniem do kościoła i wyznania swego położyli podwaliny pod przyszły rozwój zboru. To też mniemam, że piękną zaiste było myślą, aby część uroczystości dzisiejszej przenieść na ten przybytek dawnych pokoleń, aby one również jak gdyby uczestniczyły w święcie naszym, aby w ich niby przytomności tym silniej zaznaczyć tę łączność, która nas potomnych wiąże z ojcami wiary naszej, i stworzywszy w ten sposób ową arkę przymierza pomiędzy dawnemi i nowemi laty, aby tym skuteczniej zdać sobie sprawę z podstaw kościoła naszego. A godzi się nam zastanowić nad tym, gdy do żywych przemawiam w tym miejscu umarłych, abyście wy, potomni, przejąwszy puściznę po ojcach, dalej budować mogli świątynię, przez nich rozpoczętą ku chwale Boga i ku pożytkowi kościoła naszego na tej ziemi ojczystej, aby uchronić go od niebezpieczeństwa rozbicia, a co za tym idzie osłabienia, i nie daj Boże zniszczenia, jako ongi już raz zniszczał posiew ewangelji w Ojczyźnie naszej w dobie reformacji. To też wsłuchajmy się w słowa przeczytane napomnienia apostolskiego, one bowiem głoszą nam **o podstawach kościoła,** które zapewniają nam rozwój jego i rozkwit.

O jednej z tych podstaw, o najważniejszej, mówi nam apostoł Paweł zaraz na wstępie naszego tekstu słowy: „Fundamentu innego nikt nie może założyć, oprócz tego, który jest założony, a którym jest Jezus Chrystus". Gdy jednak przytaczam to słowo apostoła, słyszę jak gdyby słowa tych, którzy myślą, pocóż mówić nam o tej prawdzie oczywistej, że Jezus podstawą jest Kościoła? Zapewne, jest to prawda elementarna, lecz jakże często zapominamy o niej, i jak ongi Koryncjanie, którzy powoływali się na Piotra, Pawła, Apollosa, na innych podstawach budować pragniemy świątynię Bożą. To też Paweł przypomina im tę prawdę odwieczną, niemasz innego fundamentu, oprócz tego, który jest założony, a którym jest Jezus Chrystus.

Lecz nie poprzestaje on na tym. Nawiązując do ówczesnych stosunków w Koryncie, gdy jedni powoływali się na przywódców swoich, apostoł Paweł widzi innych również, którzy opierając się na dawnych tradycjach żydowskich szczególną przywiązywali wagę do świątyni, jako podstawy Kościoła Chrystusowego. Słyszymy jak gdyby słowa ich, przeciwko którym zwracał się już prorok Jeremjasz, gdy pokładając w niej ufność swą wołali: „świątynia pańska, świątynia pańska, świątynia pańska jest!" Lecz oto Paweł prostuje mylne poglądy tych którzy w świątyni, ręką ludzką zbudowanej, ufność pokładali, i w przeciwieństwie do niej wskazuje na tych, którzy w Koryncie gromadzą się pod krzyżem Chrystusowym i wołą: „Czyż nie wiecie, że świątynią Bożą jesteście, i Duch Boży mieszka w was?" Wy, wy wszyscy, nie zaś świątynia kamienna, wy, zbór cały, Duchem Bożym ożywiony, wy drugą jesteście podstawą Kościoła Chrystusowego.

A więc Jezus Chrystus jako fundament oraz kamień węgielny, zbór żywy jako świątynia zbudowana na tym fundamencie, — oto po wszystkie czasy podstawy kościoła. I tam gdzie jedność harmonijna panowała pomiędzy podstawami temi, tam zawsze kościół rósł i krzepnął, marniał zaś i chylił się ku upadkowi, gdy tylko za-

pomniano chociażby o jednej z nich. Całe dzieje kościoła Chrystusowego świadczą o tym.

Weźcież okres pierwotnego chrześcijaństwa, owe czasy pierwszej miłości, które nazawsze pozostaną dobą idealną w dziejach kościoła. Kościół Chrystusowy w najcięższych znajdował się wówczas warunkach. Przeciwstawiał mu się bowiem świat cały. A więc potężny Rzym, panujący nad wszystkiemi znanemi wówczas narodami, a i wiedza ówczesna, dla której kazanie o krzyżu było głupstwem i zabobonem szkodliwym. Przeciwstawiali mu się maluczcy, przywiązani do swych wierzeń dotychczasowych, ale i potężni tego świata, którzy wynosili się ponad Boga i wszelką religję. A jednak kościół rośnie i potężnieje, i przezwyciężając wszelkie przeszkody stopniowo opanował świat. Boć też wiernie stał przy Panu swoim, jako jedynym fundamencie, bo w zborach poszczególnych panował Duch Boży, który sprawiał, że były one niby światłem promieniującym daleko, niby miastem na górze zbudowanym, skąd prawda Boża rozchodziła się na wszystkie strony. Każdy zbór wypełniał wówczas nakaz misyjny: „Idąc w świat, nauczajcie wszystkie narody", przyczyniając się tym samym do urzeczywistnienia owego ideału jednej owczarni pod jednym pasterzem.

Lecz oto Kościół opanował świat. Niestety jednak zapomniał o podstawach swoich, które jedynie zabezpieczały dalszy jego rozkwit. Nie powiem, że odwrócono się od Chrystusa. Nigdy tego w przeszłości nie bywało. Lecz zbór, owa prawdziwa świątynia Boża, zepchnięty został na dalszy plan. Miejsce jego zajęła hierarchja kościelna z rzekomym namiestnikiem Chrystusowym na czele, który jako pan i władca rozkazywał kościołowi. I cóż za następstwa tego? Pozornie kościół i nadal trwał w swej sile i chwale, ale życie w nim zamierało, coraz więcej ograniczając się jedynie do praktyk i czczych ceremonji. I owszem stwarzano jeszcze dzieła wspaniałe, wznoszono świątynie potężne, które po dziś dzień wzbudzają zachwyt ogromem swym i przepychem, natomiast wyjątkowo jedynie i to zazwyczaj w przeciwieństwie do kościoła spotykamy się z żywym owocem wiary. A świątynie kamienne czyż zdołają zastąpić zbór Duchem Bożym ożywiony? Kościół gnuśniał, zapomniał bowiem o rzeczywistych podstawach swoich.

I trzeba było dopiero wstrząsu gwałtownego, trzeba było rozdarcia jedności kościoła w dobie reformacji, aby wyznawcy Chrystusowi uprzytomnili sobie jakie są istotne podstawy kościoła. Boć to po wszystkie czasy pozostanie czynem wiekopomnym reformacji, że trwając wiernie przy Jezusie Chrystusie, jako fundamencie, jednocześnie przywróciła znów znaczenie zborom poszczególnym, jako świątyni Bożej, tak iż promieniując jak w dobie apostolskiej stały się one ponownie podstawą kościoła rozszerzały bowiem światło ewangelji, które coraz nowe ogarniało kraje i narody. W ten sposób reformacja dotarła ongi i do Ojczyzny naszej i nowe wzbudziła tu życie, ów wiek złoty w dziejach naszych. A gdy następnie w wieku ubiegłym nowe zbory powstawały na ziemicy naszej, gdy powstał wówczas i zbór Pabianicki, gdy ojcowie nasi zakasawszy rękawy przystąpili wówczas nie tylko do budowy owej świątyni kamiennej, lecz co ważniejsza położyli również podwaliny pod świątynię żywą, zbór Chrystusowy, czyż nie stał się on w pustkowiu dotychczasowym rozsadnikiem nowego życia? I to zadanie nadal przyświeca kościołowi naszemu, ten obiwiązek spoczywa i na was, którzyście objęli puściznę po ojcach waszych. Albowiem noblesse oblige, szlachectwo obowiązuje, szlachectwo ducha obowiązuje tym bardziej, a tym szlachectwem ducha jest ewangelicyzm nasz. On kładzie na nas obowiązek budzenia życia w myśl onych słów apostoła: „Biada mi gdybym nie głosił ewangelji". Jako bowiem jego zniewalała do tego konieczność, tak i my wszyscy, my i wy, zbór cały głosić winien ewangelję słowem i czynem, jak to ongi czynili ojcowie wasi, promieniując na otoczenie swoje i tym budując kościół Chrystusowy.

Czy sprostamy zadaniu temu? Wydaje mi się, że pod tym względem Kościołowi naszemu grozi dziś niebezpieczeństwo. Wydaje mi się, iż odstępujemy od podstaw Kościoła Chrystusowego.

Jeśli bowiem reformacja przywróciła znaczenie zborom poszczególnym w kościele, to jednak siłą jej było i jest, iż wiernie trwała ona przy tym, o którym apostoł mówi: „Fundamentu innego nikt nie może założyć, oprócz tego, który jest założony, a którym jest Jezus Chrystus".

Tymczasem dziś co widzimy? Zbory poszczególne podkreślają wprawdzie znaczenie swoje, i słusznie, albowiem są one jedną z podstaw kościoła. Czy jednak z równą mocą trwają na tym jedynym fundamencie, o którym mówi apostoł? Nie mówię, że porzucono fundament ten, lecz czyż nie usiłują obok jedynego fundamentu Jezusa Chrystusa założyć fundamenty inne, tym samym sprzeniewierzając się słowem apostoła: „Fundamentu innego nikt nie może założyć"? Czyż nie postępują tak ci wszyscy, powołani oraz niepowołani, którzy nie bacząc na słowo apostoła, jeśliby nawet anioł z nieba głosił wam inną ewangelję niech będzie przeklęty, wciąż głoszą wam, że podstawą kościoła jest raczej język, narodowość i t. p. ? Czyś ty, zborze, Pabianicki, nie doświadczył tego na sobie również? A jeśli dziś pasterz wasz, żalił się słowy rozdzierającemi serce, iż po tylu latach pracy stwierdzić musi upadek ducha i zmysłu religijnego, to i w tym widzę smutne następstwa tego, że obok jedynego fundamentu Jezusa Chrystusa usiłowano założyć fundament inny pod świątynię Bożą, pod zbór Chrystusowy.

I stąd grozi nam niebezpieczeństwo. Grozi kościołowi całemu, grozi i tobie również zborze Pabianicki. Kto bowiem, nie powiem, opuszcza fundament jedyny, raz położony, Jezusa Chrystusa, kto jednak obok fundamentu tego pragnie położyć inny, choćby nawet tak wzniosły jakim niewątpliwie jest narodowość i język ojczysty, ten według słów apostoła kazi świątynię Bożą, a Bóg jego skazi, albowiem świątynia Boża święta jest, a wy nią jesteście.

Oto teraźniejszość. A gdy teraz myśląc o przeszłości życzymy zborowi Pabianickiemu dalszego rozwoju i rozkwitu, gdy zarazem życzę i pasterzowi waszemu, aby doczekał się plonu swej pracy długoletniej a sumiennej, gdy wobec tego pytam się jak uniknąć niebezpieczeństwa doby obecnej, jedną znajduję odpowiedź na to pytanie: „Trwajcie przy podstawach Kościoła, przez apostoła nam wskazanych. Przy nich trwali apostołowie, i oto dzieło ich ostało się mimo przeciwieństwa świata całego. Przy nich stali reformatorowie i dlatego z ufnością śpiewać mogli: „Choć djabłów pełen byłby świat, i połknąćby nas chcieli, my nie boimy się ich zdrad, będziemy tryumf mieli". Przy nich stanęli ojcowie wasi, i oto powstała świątynia żywa, zbór Pabianicki, którego słabym wyrazem tylko jest ten kościół, pod którego budowę położyli oni sto lat temu kamień węgielny.

A gdy pragniemy i życzeniem naszym jest, aby na wieki trwała świątynia przez nich założona, — nie ta z kamieni zbudowana, gdyż jak wszystko ziemskie i ona kiedyś rozsypie się w gruzy, lecz ta żywa świątynia, którą wy jesteście, — tedy wzywam was słowy apostoła: trwajcież przy Jezusie Chrystusie, fundamencie jedynym, bądźcież świątynią Bożą na tym fundamencie zbudowaną, nie dopuśćcież, aby ktokolwiek kaził was, świątynię Bożą, aby i jego nie skaził Bóg. Amen.

Z powodu zaczynającego się kwartału III-go, prosimy o wpłacanie bieżącej i zaległej prenumeraty na konto P. K. O. Nr. 1508.

Administracja „Głosu Ewangelickiego" (lokal Kancelarji Kościelnej) czynna jest codziennie, za wyjątkiem świąt od godz. 12 — 3, a w soboty od godz. 12 — 2.

Trzy uroczystości kościelne.

100-LETNI JUBILEUSZ PARAFJI W PABJANICACH

Dnia 19 lipca parafja pabjanicka obchodziła 100-lecie swego założenia. Jest to rzadka uroczystość. To też przygotowywano się do niej od dłuższego czasu. Już przedtem postarano się o nowe dzwony dla kościoła, zaproszono przedstawicieli władz i duchowieństwa.

Obecni byli: p. Wojewoda Jaszczołt, p. Starosta łaski, pan Komendant Policji łódzkiego okręgu, p. Inspektor Okręgowy, zastępca pana Kuratora łódzkiego, oraz prezydent miasta Pabianic. Uroczystość rozpoczęła się już w sobotę nabożeństwem, na którem wygłosił kazanie po polsku ks. prof. Serini, a po niemiecku ks. R. Schmidt. Kazanie to drukowaliśmy w jednym z poprzednich numerów „Głosu". Następnego dnia, w niedzielę, odbyły się aż trzy nabożeństwa. Pierwsze nabożeństwo główne o g. 10-ej rano zgromadziło liczne rzesze parafjan, jedenastu księży pastorów z ks. Superintendentem Generalnym na czele i przedstawicieli władz. Liturgję odśpiewał ks. prof. E. Bursche, poczem przemówił w języku polskim ks. Superintendent Generalny na tekst Psalmu 85 w. 1, 2 i 8. Następnie z ambony wygłosił kazanie po niemiecku ks. radca Dietrich, a po nim ks. R. Schmidt, miejscowy proboszcz. Po końcowych modłach i błogosławieństwie, odbył się bankiet, wydany przez Kolegjum Kościelne dla zaproszonych gości.

O g. 4 i pół po południu rozpoczęło się nabożeństwo na cmentarzu. Przemawiali tam: ks. Leopold Schmidt, ks. prof. E. Bursche i pastor zboru Braci Morawskich Schmidt i miejscowy ks. pastor R. Schmidt. Ten ostatni zaprosił przy końcu zebranych na cmentarzu parafjan na trzecie nabożeństwo w kościele na g. 8 wiecz., na którem przemawiał już tylko ks. Sup. Angerstein.

Z powodu tego jubileuszu została podobno wydana broszura, zawierająca historję tego zboru, której jednak nie otrzymała nasza redakcja. Wobec tego poprzestajemy jeno na wzmiance powyższej. Kazanie ks. prof. E. Burschego drukujemy na naczelnem miejscu.

50-LECIE UROCZYSTOŚCI MISYJNYCH.

Uroczystości misyjne, pierwsze w Kościele naszym w Polsce, zaprowadził przed pięćdziesięciu laty ks. Sup. W. Angerstein, kiedy był pastorem w Wiskitkach. Wówczas ta mała osada ściągała na te święta tłumy ewangelików i duchowieństwa naszego, pomimo trudności komunikacyjnych. Z Wiskitek zwyczaj ten rozpowszechnił się i po innych parafjach. Dzisiaj uroczystości te bywają obchodzone w cały naszym Kościele i szerzą wśród parafjan zainteresowanie sprawami krzewienia chrześcijaństwa między poganami.



Kościół w Wiskitkach.

Na dzień 16 czerwca, w którym co rok od pół wieku święto misji bywa obchodzone i w tym roku przybyły tłumy do kościołów w Wiskitkach i w Żyrardowie.

W środę wieczór, t. j. w przeddzień święta właściwego ks. Sup. W. Angerstein i ks. Wosch w kościele wiskitskim, zaś dnia następnego rano ks. Sup. Gen. J. Bursche, ks. Sup. W. Angerstein i ks. Wosch w Żyrardowie wygło-



Grupa pastorów przed kościołem w Żyrardowie:
Za pastorami — członkowie Kolegjum Kościelnego Parafji — Wiskitsko - Żyrardowskiej.
Ks. Gleeh, Ks. Wosch, Ks. Sup. Gen. J. Bursche, Ks. Sup. W. Angerstein, Ks. Wittenberg.



Ś. p. Ks. R. Gundlach.

sili swe kazania i przemówienia. Po południu tekoż dnia przemawiali jeszcze ks. Gloch i miejscowy pastor ks. Wittenberg, a wkońcu błogosławieństwa udzielił ks. Superintendent Generalny.

Jak widać z powyższego, w uroczystości tej brali udział wszyscy księża, którzy w ciągu ostatnich lat 50-ciu byli pastorami parafji wiskitsko-żyrardowskiej. A więc: ks. Sup. W. Angerstein od 1876 do 1886; ks. Sup. Gen. J. Bursche od 1886 do 1888; ks. H. Wosch od 1898 do 1918; ks. Gloch (administrator) od 1918 do 1922 i ks. Wittenberg jest pastorem od 1922 r. Nieżyjący ks. Rudolf Gundlach był pastorem od 1888 do 1898 r.

UROCZYSTOŚCI W PARAFJI TOMASZOWSKIEJ.

Dnia 29 czerwca, w święto Piotra i Pawła wyznaczona została w parafji tomaszowskiej podwójna uroczystość: 30-lecie założenia kamienia węgielnego, a 25-lecie poświęcenia kościoła i 25-lecie powołania duchownego pastora tejże parafji ks. L. Maya. Z powodu jubileuszu ks. Maya — pisaliśmy już w Nr. 8 r. b. „Głosu Ewangelickiego. Historję tego Zboru podajemy poniżej.

Zwiastun Ewangeliczny wydrukował w r. 1901 dosyć obszerną historję Zboru Tomaszowskiego od powstania aż do rozpoczęcia budowy kościoła. Wypadałoby może owe wiadomości uzupełnić kilku szczegółami, których wówczas nie podano.

Poczynając od lat osiemdziesiątych zeszłego stulecia, gdy miasto Tomaszów po otrzymaniu połączenia kolejowego ze światem znacznie wzrosło i parafja się powiększyła, dawny kościołek stał się zbyt szczupłym. Dosyć powiedzieć, że pastor wychodząc przed ołtarz, musiał się przeciskać (dosłownie) przez zgromadzonych w zakrystji i w przejściu parafjan. Konfirmacja odbywała się oddzielnie dla dzieci wiejskich, oddzielnie miejskich, a i tych ostatnich dzielono jeszcze na 2 grupy: chłopców i dziewcząt. Naturalnie pierwszą myślą było powiększenie starego kościoła. To jednak dla wielu względów okazało się niemożliwem. Przebudowa pochłonęłaby niemało pieniędzy, a nie można się było spodziewać, aby powiększony kościół był takim, jakim go pragnęła mieć duża, a wówczas i zamożna parafja. Więc też na zebraniu parafjalnem w roku 1893 postanowiono przystąpić do budowy nowej świątyni. Niestety nie udało się tego postanowienia zaraz w czyn wprowadzić. Przedstawiono zgodnie z przepisami prawa plany i kosztorysy, a po kilku miesiącach nadeszła z Petersburga odpowiedź odmowna, ponieważ „Tomaszów leży zbyt blisko granicy". Nie pomogły żadne tłomaczenia, projekt był na razie pogrzebany.

Po kilku latach wznowiono starania. Lecz niestety zaraz pierwsza instancja — naczelnik powiatu — dała opinję nieprzychylną. Gdy jednak z tym panem pomówiono w odpowiedni sposób i wycofano z urzędu guberjalnego pierwszą opinję, zmienił swe zdanie, i w nowym podaniu wyraźnie stało, że kościół znajduje się w bardzo lichym stanie i należy niezwłocznie przystąpić do budowy nowego. Tymczasem kościół ten, który wówczas groził zawaleniem się, po dzień dzisiejszy stoi i bez większych remontów służy przy nabożeństwach dla dzieci, pasyjnych i t. p.

Teraz już sprawa poszła gładko. Wkrótce plany były zatwierdzone i rozpoczęła się budowa. Kamień węgielny został położony 29 czerwca 1897 roku.

Pięć lat trwała budowa. Długi okres czasu. Lecz należy wziąć pod uwagę że koszt był ogromny, a przytem w czasie budowania następowały jeszcze zmiany, które pierwotny kosztorys powiększały.

Podziwiać można ofiarność parafjan. Poza obowiązkową składką zbierano jeszcze dobrowolne ofiary, które napływały bardzo obficie nietylko od miejscowych parafjan, lecz i od dawnych zamieszkałych w kraju i za granicą, nawet w Ameryce. Oprócz tego poszczególne rodziny sprawiły: dzwony (których okupanci nie zabrali, gdyż ulane są ze stali), ołtarz, kazalnicę, zegar wieżowy, obraz ołtarzowy, witraże i t. d. Nawet pomalowanie ścian prezbiterjum było ofiarą z poza zboru.

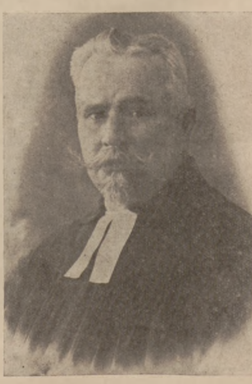
15 sierpnia 1902 roku wszystko było wykończone i nastąpiła konsekracja kościoła. Już i park dookoła kościoła był założony.

Następnie wybudowaną została plebanja, na którą ks. Biedermann pożyczył parafji pieniędzy. Potem jeszcze dom parafjalny, w którym mieszka organista, zakrystjan, mieści się sala konfirmacyjna.

31 stycznia 1912 roku zmarł ks. Biedermann, którego energji i praktycznemu zmysłowi należy przypisać, że całość zabudowań kościelnych, jakie posiada parafja Tomaszowska może służyć za wzór. To też wdzięczni parafjanie wspominają go po dzień dzisiejszy i niewątpliwie długo pamiętać będą.

Od roku 1913 urzęduje w Tomaszowie ks. Leon May, którego jubileusz połączono z trzydziestą rocznicą położenia kamienia węgielnego i dwudziestą piątą poświęcenia kościoła.

Kościół wymaga już wewnętrznej restauracji, do której niebawem trzeba będzie przystąpić. Ciężkie lata powojenne, zastój w fabrykacji, znaczne zmniejszenie się parafji i zubożenie ogólne nie pozwoliły o tem dotychczas pomyśleć, zwłaszcza że należało jeszcze dawne długi płacić. Dziś, gdy wszystko prawie zostało uregulowane i to niewątpliwie uskutecznione zostanie, a Zbór Tomaszow-



Ks. L. May.

Dn. 26 czerwca r. b. zmarła w Łodzi po długich i ciężkich cierpieniach

ś. † p.

STEFANJA RONDTHALER

przeżywszy lat 65.

Pogrzeb odbył się dn. 28 czerwca na miejscowym Starym Cmentarzu Ewangelickim, o czem zawiada miają pozostali w smutku

Siostra, Brat i Rodzina.

ski będzie umiał utrzymać wspaniałą puściznę, przez Ojców przekazaną.

Uroczystość tomaszowska zgromadziła tłumy współwyznawców, duży zastęp pastorów i przedstawicieli władz i społeczeństwa. Obecni byli między innymi: N.P.W ks. Sup. J. Bursche, ks. radca A. Loth, ks. ks. prof. prof.: K. Serini, E. Bursche i A. Suess, ks. sen. R. Paszko, ks. Wannagat, ks. Patzer, ks. Falzman, ks. Gloeh, ks. Natragang, ks. Wittenberg, p. Prezydent miasta, Komendant Policji, przedstawiciel wojskowości, reprezentant Gminy żydowskiej, dyrektorzy szkół państwowych średnich, prezes Ochotniczej Straży Ogniowej, członkowie Kolegjów Kościelnych z Ozorkowa i Rawy i inni.

We wtorek wieczór odbyło się nabożeństwo wstępne z kazaniami ks. Lotha i Wannagata, a w środę rano z przed ołtarza przemówił do Jubilata po polsku i po niemiecku i udzielił mu błogosławieństwa Ks. Sup. Gen. J. Bursche, zaś kazania wygłosili ks. prof. Serini (po polsku) i ks. Patzer (po niemiecku).

Następnie w sali Konfirmacyjnej odbył się wspólny obiad, wydany przez Kol. Kośc. tomaszowskie, a wieczorem podejmował gości miły dom pastorostwa May.

Zacnemu Jubilatowi jeszcze raz na tem miejscu życzymy: ad multos annos!

Ks. FELIKS GLOEH.

Z podróży na Bałkany.

VIII.

W Wielki Czwartek, według stylu nowego, wieczorem wydany został na naszą cześć wielki bankiet w klubie obywatelskim. Zasiadło do stołu wraz z nami paręset osób. Miejsca honorowe za stołem czołowem zajęli: nasz poseł w Sofji, p. minister Baranowski, wicemarszałek Sejmu Sofijskiego p. Borys Wazow, zastępca ministra Oświaty p. Wasiljew, prezes Stowarzyszenia nauczycielstwa bułgarskiego, p. Stanew, poseł na Sejm Sofijski (narodnoje Sobranje) p. prof. Fadenhecht (i takie „słowiańskie" nazwiska noszą patrjoci bułgarscy) profesor uniwersytetu sofijskiego Panew, który przed dwoma laty na zamianę wykładał na uniwersytecie warszawskim, literatka — pani Złatoustawa, tłomaczka dzieł Sienkiewicza na język bułgarski, konsul polski, pan Rzewuski i wiele innych wybitnych osobistości ze świata politycznego i naukowego. Przemówienia podczas bankietu wygłosili prezes Stowarzyszenia nauczycieli bułgarskich — p. Stanew i zastępca ministra oświaty, p. Wasiljew, z naszej strony odpowiadali p. dyrektor Gałecki i p. dyr. Hałka. W imieniu rządu polskiego dziękował Bułgarom za przyjęcie Polaków sekretarz poselstwa naszego w Sofji, pan konsul Rzewuski. Bankiet przeciągnął się do późna w nocy w miłym nastroju; uczestnicy przysłuchiwali się z wielką uwagą uczennicom deklamującym utwory Słowackiego po bułgarsku p. Jaworowej — i po polsku p. Szurlejównie i p. Rogozińskiej. Pod koniec, pan dyrektor Gałecki ogłosił nam program na dzień następny i żegnając się z nami, prosił o rozejście się na spoczynek.

Dnia następnego, w Piątek (Wielkiego tygodnia) rano zbieramy się wszyscy w ogrodzie miejskim. Udajemy się do Muzeum zoologicznego, które jest prywatną własnoś-

Głosy i odgłosy.

Dwa pogrzeby. — Dwa poświęcenia cudownych obrazów. — Warszawska Rada Miejska i nowy magistrat.

Odbyło się uroczyste sprowadzenie prochów Wielkiego Polaka i Wieszcza narodowego — Juljusza Słowackiego. W niedzielę dn. 26 czerwca cała Warszawa odprowadziła kondukt od przystani do Katedry Świętojańskiej. I nic dziwnego: dzień świąteczny, więc każdy wolał wyjść na ulicę, niż siedzieć w domu. W poniedziałek natomiast trumnę wielkiego Poety z kościoła na dworzec główny odprowadzało wojsko i nieliczna publiczność.

Słowackiego społeczeństwo polskie właściwie mówiąc nie zna. Za rządów zaborczych dzieła Słowackiego po większej części były zabronione i przez rządy wrogie i przez kler rzymsko-katolicki, o którym Słowacki nie bardzo pochlebnie pisał. Dzisiaj należałoby dzieła jego uprzystępnić szerszemu ogółowi. Kiedyś Sejm warszawski postanowił czy proponował wydać dzieła wielkich wieszczów polskich na koszt skarbu, ale poszła ta uchwała, czy projekt w zapomnienie, pomimo, że takie tanie wydania przyczyniłyby się niepomiernie do zrozumienia wielkich idei polskich.

Ludzie nie czytają dzieł wielkich pisarzy, bo na to trzeba te dzieła za drogie pieniądze kupić, przeczytać je, no i zrozumieć. Łatwiej daleko iść do jakiegoś popularnego, przystępnego, modnego teatru, lub wprost do kinematografu, jeżeli nie na sprośne, to już wprost na głupie przedstawienie. Tam można się do syta najeść sensacji, znaleść dla swych żądz podniętę, a przytem wszystkiem — nie trzeba myśleć. Gdyby nasza publiczność umiała myśleć i zastanawiać się nad wypadkami dziejowemi, to zrozumiałaby, jakie wielkie znaczenie mają prochy Słowackiego dla Polski, spoczywające obecnie — zamiast w Paryżu — w grobach Królewskich na Wawelu, a jak krótka i przenikająca jest sława choćby najzwinniejszej baletnicy i najsympatyczniejszej śpiewaczki operetkowej, której kondukt pogrzebowy przed paru dniami nie mógł się przecisnąć przez zapchane publicznością ulice Warszawy....

*

W ostatnich czasach coraz częściej słyszymy o odnowieniach i koronacjach w różnych miejscowościach „cudownych obrazów". Na czoło wysunięto dwie takie uroczystości: odnowienie obrazu t. zw. „Matki Boskiej Częstochowskiej", a ostatnio — „Matki Boskiej Ostrobramskiej" w Wilnie. Do Wilna na uroczystość mającą duże znaczenie polityczne, ze względu na Litwę zjechał sam Prezydent R. P. i Marszałek Piłsudski. Ten ostatni po ceremonji kościelnej, podczas bankietu wypowiedział mowę — toast na cześć papieża. Mowa ta — wywołała różne domysły i komentarze, pomimo, że każdy z nas protestantów podobną mowę na cześć przyjaciela Polski — papieża - polityka mógłby spokojnie wygłosić. Przytaczamy ją dosłownie, brzmi ona jak następuje:

„Gdy mamy tu tak wielką uroczystość kościelną trudno nie wspomnieć o głowie Kościoła. Jeżeli my nie mamy żadnych tak wielkich praw i przywilejów, abyśmy mogli żądać dla siebie specjalnych uprawnień przy pełnieniu obowiązków tak wysokich, jakie pełni Jego Świątobliwość, to mamy jednak możliwość udać się do tego sentymentu, który niechybnie żywi ku naszemu narodowi, ku naszemu państwu. Złączeni bowiem jesteśmy z Jego Świątobliwością pierwszemi poczynaniami życia naszego państwowego. Gdy Jego Świątobliwość jako ksiądz Ratti był u nas nuncjuszem apostolskim, z jego przeżyć ówczesnych wspólnych nie mogliśmy nie wynieść głębokiego przekonania, że możemy być zawsze pewni jego uczuć i sentymentu w stosunku do nas. Jeżeli dzisiaj ta uroczystość tak głęboko porusza serca miejscowe, serca Wilna, które do Obrazu Ostrobramskiego żywią tak głęboką miłość i głęboki szacunek, to

cią Króla. Rzeczywiście było co oglądać. Zbiory olbrzymie, okazy rzadkie, a wszystko utrzymane w nadzwyczajnym ładzie i porządku. Dyrektor muzeum udziela nam uprzejmie wyjaśnień.

Stąd ruszamy w ordynku do II-go gimnazjum żeńskiego. Wchodzimy nie bardzo szeroką ulicą, zdala już widzimy tłumy uczennic przed gmachem szkolnym, i oto wchodzimy pomiędzy dwa szpalery dziewcząt, ubranych odświętnie, a każda z nich trzyma w rękach dwie chorągiewki: polską i bułgarską, któremi powiewa na nasze przywitanie. Okrzykom radości niema końca. Wreszcie zatrzymujemy się przed wejściem. W imieniu dyrekcji wita w języku bułgarskim nas nauczycielka pani Michajłowa, a tłomaczy jej przemówienie na język polski—pani Ganczewa - Zografowa. Słowa serdeczne, ciepłe, promieniejące szczerością i niekłamaną przyjaźnią. Słusznie też w swej odpowiedzi zaznaczyła pięknemi słowy pani dyrektorka Michałowska: „Wasze słońce opaliło nam lica, wasza miłość rozpaliła nasze serca". Zaproszono nas do pięknie przystrojonej w stylu ludowym sali, gdzie było przygotowane dla nas śnadanie, po którym zwiedzaliśmy szkołę. Wysłuchaliśmy ładnego koncertu i deklamacji po polsku uczennicy p. Aczkowej.

Po południu tegoż dnia mamy być w parlamencie na zamknięciu przez Króla Borysa sesji. Panowie i Panie z Kolonji polskiej w Sofji już dbają o to, aby nas nie minęła żadna okazja zobaczenia czegoś oryginalnego, coby pozostawiło dobre wrażenie. Szczególną opieką otaczają nas: cała rodzina państwa Zembrzuskich, państwa Barbar, a pan Kazim. Zamorski, zbułgaryzowany Polak major rezerwy, i pewny kandydat na prezydenta Sofji przy zbliżających się wyborach gminnych — zabiega o to, aby wszystkich nas wpuszczono do parlamentu. Od ostatniego zamachu komunistów osoba króla i parlament (Narodnoje Sobranje) otoczone są szczególną opieką policji. Do Sobranja wpuszczają publikę tylko po skrupulatnej rewizji osobistej. Prócz tego galerja jest niewielka, a nas sto dwadzieścia osób na raz. Przeto był z początku projekt pozostawienia młodzieży przy wejściu do parlamentu. Dzięki jedynie panu majorowi Zamorskiemu, weszliśmy do wewnątrz bez rewizji i bez żadnych przeszkód innych. Parlament składa się z 120 posłów. Senatu Bułgarja nie ma. Jak u nas, tak i w parlamencie bułgarskim są stronnictwa i partje i także bardzo liczne. Zupełnie pod tym względem podobni są oni do nas: spory, waśnie partyjne, długie dysputy. A Bułgarzy są dobrymi przytem mówcami. Dopiero trzeba było krwawego zamachu komunistów, aby społeczeństwo i partje trochę oprzytomniały. Dzisiaj w parlamencie bułgarskim wszystkie partje środka prócz krańcowych lewych i prawych tworzą jedność t. zw. „Demokraticzeski Sgowor", t. j. „Zjednoczenie demokratyczne". Obecnie po połączeniu się i zaprzestaniu waśni, jest większa, wydajniejsza praca w parlamencie i większy spokój. Jesteśmy na galerji w parlamencie. Posłowie wchodzą po jednemu i zajmują swe miejsca. Na dole za krzesłami posłów znajdują się miejsca dla ich rodzin. Wchodzi także i Korpus dyplomatyczny, a między nim zauważyliśmy p. ministra Baranowskiego. Sala duża. Na przodzie za stołem prezydjalnym wzniesienie, na które się idzie po schodach prowadzących z lewej i z prawej strony. Nad tem wzniesieniem duży portret Króla Borysa w naturalnej wielkości, a z obu stron jego — portrety ojca i matki i cesarza rosyjskiego, Aleksandra II. W tem z placu przed parlamentem słychać okrzyki owacji. Wchodzi Król. W mundurze generalskim, poważnym krokiem zbliża się do miejsca prezydjalnego i z prawej strony wchodzi po stopniach na wzniesienie, gdzie stoi tron. Za nim kroczą ministrzy, i ustawiają się z obu stron tronu na stopniach schodów. Oklaski i okrzyki cichną. Wszyscy stoją. Król odczytuje donośnym, spokojnym głosem orędzie. Po jego odczytaniu — rozległo się na sali „Hura" i owacje dla króla, który zeszedł z wzniesienia i po przyjacielsku przywitawszy z niektórymi posłami wyszedł z parlamentu.

---

zawdzięczamy to także Jego Świątobliwości, który jeszcze w dawniejszych czasach obiecał mi, że specjalnie dla Wilna spodziewa się znaleźć chwilę czasu dla osobistej pracy. Chcę zaznaczyć, że Polska nietylko ma serdecznego przyjaciela, ale i że serce to umie być okazanem. Dlatego też pozwoli p. Prezydent, że w imieniu rządu, który tu reprezentuję, wzniosę toast na cześć Jego Świątobliwości Piusa XI".

Warszawa — w ubiegłym tygodniu miała nielada widowisko. Wybrana przed paru tygodniami Rada Miejska przystąpiła do wyboru prezydenta miasta. Przez długi czas dokonać wyboru nie umiała. Utworzyły się trzy partje: dwie demokratyczne: lista 2 — P. P. S. i lista Nr. 25 — t. zw. Koła Pracy Gospodarczej, która na wstępie, zaraz po wyborach ogłosiła za „niemoralność" wdawanie się w jakiekolwiek pertraktacje z listą trzecią Nr. 12, t. zw. KOPS'em, czyli: Komitetem Obrony Polskości Stolicy. Ponieważ P. P. S. i część radnych Żydów — stanowili razem głosów 47, a K. O. P. S. — głosów 43, przeto lista Nr. 25, rozporządzająca 16 głosami była tutaj decydującą. Przez długi jednak czas nie mogła się zdecydować na czyjego kandydata rzucić swe głosy, aż po dwunocnych targach ostatecznie oddała je na kandydata tej partji, z którą początkowo wszelką łączność ogłosiła za niemoralność. Chcielibyśmy to wytłomaczyć z jaknajlepszej strony, ponieważ wielu ewangelików na tej liście figurowało, a jeszcze więcej za nią głosowało. Należy przeto ten wypadek objaśnić brakiem doświadczenia i młodzieńczym zapałem tych przywódców, którzy do uchwały podobnej rezolucji przedwcześnie doprowadzili, aby potem nie została dotrzymaną.

Podobnież postąpiła także P. P. S. przy wyborach wice prezydentów, głosując razem z K. O. P. S.'em przeciwko grupie radnych z listy Nr. 25. Tak oto dwa odłamy demokracji polskiej, listy Nr. 2 i 25, nie mogły dojść do wspólnego porozumienia i wolały iść ręka w rękę z wspólnym przeciwnikiem. A no, gdzie dwu się kłóci, tam trzeci korzysta...

Zbędna polemika

Po naszej recenzji o świeżo wydanej książce ks. pastora Buzka p. t. „Zarys Historji Kościoła Chrześcijańskiego" — zamieścił niejaki p. Kr. w „Pośle Ewangelickim" obronę tej książki z powodu naszej krytycznej oceny jej stylu i języka. Redakcja „Posła" do tej obrony się też przyłączyła. Obydwaj panowie obrońcy ks. Buzka niewiadomy p. Kr. i Szanowny ksiądz Redaktor, zdobywają, co już zdobyte, bronią, czego bronić nie trzeba. Gdyż: 1) i jeden i drugi obrońca zgadzają się z naszą recenzją, że „tu i owdzie razić może jakiś germanizm... i... zaplątał się też miejscami ten, czy ów archaizm biblijny" i że są „drobne usterki", które w następnem wydaniu będą usunięte (tak mówi niejaki p. Kr.) i te „kilka germanizmów, czy biblicyzmów" zauważył także i ks. Redaktor „Posła"; 2) co do obrony c a ł o ś c i książki — to jest ona zupełnie zbyteczną, gdyż nikt jej nie atakował, owszem, z wielkiem uznaniem się o niej wyraziliśmy.

Trudno czy p. Kr. będzie się powoływał na „postulaty Akademji Krakowskiej", czy nie, czy będzie sobie lekceważył „wymogi Warszawy" — czy nie — to mimo całej swej sympatji dla Śląska Cieszyńskiego, jego ludności, języka, zwyczajów, każdy musi przyznać, że w książce ks. pastora Buzka są językowe odrębności prowincjonalne. Nie uważamy tego za zasadniczą wadę, a ceniąc wysoko Autora tej książki, z całą szczerością to wypowiedzieliśmy. — Chyba ani p. Kr., ani ks. Redaktor „Posła" nie będzie żądał, abyśmy to udowadniali na przykładach licznych, zaczerpniętych z książki. — Po co? Skoro mimo krytyki, polecamy ją, jako przewodnik w szkołach.

O kwestjach, które jedynie dla ścisłości trzeba raz wymienić i podkreślić, lepiej nie polemizować. Wyrządza się bowiem w ten sposób krzywdę autorowi, któremu wszak wszyscy trzej — dobrze życzymy.

Jak zbyt często ma zastosowanie w życiu przysłowie: „Broń nas Boże od przyjaciół, bo od nieprzyjaciół sami się obronimy".

X. F. G.

Wiadomości z Kościoła i ze świata.

Z KONSYSTORZA. Na skutek prośby Kolegjum Kościelnego parafji ewangelicko-augsburskiej w Równem na Wołyniu, Konsystorz ogłasza niniejszem urząd pastora powołanej parafji za wakujący z terminem do 1 sierpnia r. b.

Pastor parafji Rówieńskiej będzie otrzymywał z kasy kościelnej pensję w sumie 400 złotych miesięcznie, a nadto dochody jura stolae i z kancelarji oraz dochody z konfirmacji i ofiary przy komunji świętej. Korzystać będzie również pastor z mieszkania w plebanji i z bezpłatnego opału.

Kandydaci na urząd powyższy powinni się zgłaszać do Kolegjum kościelnego w Równem, oraz za pośrednictwem swego superintendenta do Konsystorza.

— W okólniku z dnia 8 lipca roku 1926 za Nr. 1.114 Konsystorz zakomunikował Przewielebnym i Wielebnym Księżom obowiązujące do tego czasu przepisy prawne, dotyczące grzebania ciał zmarłych sekciarzy. Od chwili wszakże wydania tego okólnika w sprawie powyższej zaszły zmiany, ostatnio zaś Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zwróciło się do Konsystorza o wydanie zgodnie z art. 707 Ustawy Lekarskiej Tom XIII Zb. Praw. wyd. 1905 r. zarządzenia, aby na cmentarzach ewangelickich zostały wyznaczone osobne miejsca, przeznaczone do grzebania ciał zmarłych tych wyznań, które zbliżone są do ewangelicyzmu, a nie posiadają własnych cmentarzy.

Po wszechstronnem rozpoznaniu tej kwestji Konsystorz doszedł do przedświadczenia, że niema powodu natury moralnej, dla którego miałoby się odmawiać grzebania ciał sekciarzy, odpadłych od wyznania ewangelickiego, w obrębie cmentarzy ewangelickich. Jedynym warunkiem, którego spełnienia ma prawo domagać się nasz Kościół, jest ten, aby sekciarze korzystając z gościnności ewangelików — nie pozwalali sobie na jakiekolwiek występowania, niezgodne z duchem naszego wyznania, a temberdziej — jak się to często zdarzało — wrogie temu wyznaniu. To też w uzupełnieniu powołanego wyżej okólnika za Nr. 1.114 Konsystorz zaleca Księżom Pastorom, aby nie zabraniali grzebania ciał zmarłych sekciarzy „ewangelickich“ pod warunkiem 1) każdorazowego przedstawienia świadectwa o spisaniu przed właściwym urzędnikiem aktu zejścia, oraz 2) ograniczenia obrządku religijnego wyłącznie do odczytania ustępu z Pisma Świętego i Modlitwy Pańskiej.

Z WARSZAWY. Dnia 26 ub. m. zmarła w Łodzi po długich cierpnieniach ś. p. Stefanja Rondthaler, była nauczycielka, córka nieżyjącego pastora lipnowskiego a siostra dyrektora gim. im. M. Reja. Pogrążonemu w żałobie naszemu Koledze i Jego Szanownej Rodzinie składamy na tem miejscu swe serdeczne współczucie.

KRAKÓW. (Ewangelicy a pogrzeb Słowackiego). Jako cząstka narodu polskiego i Zbór Ewangelicki w Krakowie uczcił wracającego z siostrzanej wprawdzie ale ć zawsze obcej ziemi francuskiej na Ojczyzny łono Juljusza Słowackiego. Już na dwa tygodnie przed sprowadzeniem Zwłok wieszcza, dnia 12 czerwca urządził Związek Ewangelików Polaków ku czci Jego wieczorek. Program wieczorku otwierała autorecytacja p. Adama Ciompy, uzdolnionego naszego poety i artysty malarza. Następnie ks. pułk. Grycz w słowie wstępnem wykazywał, iż jak pierwszy w literaturze naszej po polsku piszący Mikołaj Rej był ewangelikiem, tak ten, który słowo polskie do najwyższej doprowadził krasy i doskonałości, Juljusz Słowacki, nam ewangelikom bardzo był bliski przez swoje negatywne w stosunku do Rzymu stanowisko. Po deklamacjach z „Beniowskiego“, po mistrzowsku oddanych przez pp. Juljusza Bobrowskiego i Adama Ciompę, odegrał kilka pięknych utworów muzycznych p. prof. Stanisław Kubisz z Cieszyna, bawiący natenczas w Krakowie, a wreszcie p. prof. Dr. Franciszek Bielak z VIII gimn. w głęboko ujętym i religijną stronę genjusza wielkiego Poety uwzględniającym wykładzie przedstawił nam całokształt działalności i znaczenia Juljusza Słowackiego. Po brzegi wypełniona sala świadczyła o wielkiem zainteresowaniu się naszych Ewangelików Wieszczem Narodu.

W dniu sprowadzenia zaś, na dwie godziny przed przybyciem trumny z prochami Wieszcza podwawelskiego grodu, odprawione zostało w kościele ewangelickim nabożeństwo ku czci Jego. Kazanie uroczystościowe wygłosił ks. pastor Wiktor Niemczyk na tekst: do Żydów 13. w. 7.: „Wspomnijcie na wodzów waszych, którzy wam mówili słowo Prawdy, których obcowania koniec upatrując naśladujcie wiarę ich“. Treść kazania tego była następująca: Już przed ćwierć wiekiem gotował się naród Polski powitać słowami jednego z swoich synów Wieszcza, mającego powrócić, „by cichą i umarłą twarzą — patrzeć, jaki w Ojczyźnie duchy gospodarzą“. Lecz wtedy i rząd zaborczy i Rzym stanęły w drodze woli narodu, domagającego się powrotu i złożenia między królami drogich szczątków. Dopiero dziś do Wolnej wraca Polski — i my, Ewangelicy jako swojego Go witamy, bo nam bliższy, niż komukolwiek innemu. My słowem Prawdy żyjemy, On słowo Prawdy wieścił światu. Schylamy czoło przed trumną Jego nie dlatego, że w niej Jego kości, ale dlatego, bo On nam mistrzem wiary a Jego trumna nam symbolem wiary... w zwycięstwo. Swojem samopoczuciem, swojemi ideami i swojem cierpieniem do Chrystusa Pana podobny, jak Tamten zostawił nam przykład, garnąc się w górę i innych w górę kierując abyśmy też szli w górę, wzwyż. Wprawdzie może dziś jeszcze mało czystych rąk i prawych serc w Polsce, by naród zdołał udźwignąć trumnę Olbrzyma, ale Miłosierdzie Boże sprawi, że duch Wieszcza ożywi Ojczyznę, stanie się Ona godnem Jego mieszkaniem.

Obok setek innych delegacji złożyła również we wtorek hołd przed trumną wieszcza u historycznego Barbakanu delegacja Zboru Ewangelickiego Krakowskiego z ks. Niemczykiem na czele, niosąc wieniec symbolicznej formy serca z buchającym z niego płomieniem. Serce przed nami otwiera, z serca Go witaliśmy, serca Mu też oddajemy.

X. W. N.

Z WIELKOPOLSKI. Kościół Ewang.-Unijny, który w r. 1924 miał 273 księży pastorów, w r. 1927 posiada ich tylko 248. Zmniejszenie się liczby duchownych tego kościoła spowodowane jest naturalnym ubytkiem przez śmierć i przez odejście na emeryturę, ale także przez wysiedlanie zagranicę pastorów, zajmujących się agitacją na szkodę Państwa Polskiego. Seminarjum teologiczne w Poznaniu liczy tylko 23 studjujących i to wyłącznie na pierwszych semestrach. Są to skutki nieprzejednanego stanowiska, jakie władze i kierujące sfery w tym kościele zajmują w stosunku do władz państwowych, do fakultetu teologicznego w Warszawie i do Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce.

FRANCJA. (Naturalny przyrost i ostatni spis ludności). Roczny przyrost ludności w ostatnich latach wynosił we Francji 60 tysięcy osób, a w r. 1926 tylko 52.700 osób. Wobec 730.000 wypadków śmierci w r. 1926, było tylko 760.000 żywo-urodzonych dzieci. Naturalny przyrost wynosi tylko 30.000. Aby się zwiększyła liczba obywateli, chce Francja ułatwić obcokrajowcom uzyskanie obywatelstwa państwowego. Oprócz tego będzie wydane nowe prawo, podług którego Francuska, która wyszła zamąż za obcokrajowca, osiedlonego we Francji, może pozostać obywatelką francuską, chociaż zwykle żona przez zamążpójście nabywa prawo przynależności swego męża. To prawo będzie miało swoją ważność i dla małżeństw, zawartych przed wydaniem tego prawa. Syn, narodzony we Francji z matki Francuski i ojca Polaka, Czecha, lub innego obcokrajowca, stanie się obywatelem francuskim. W ten sposób pono zyska się roczny przyrost 100.000 Francuzów, ponieważ śluby z obcokrajowcami, zwłaszcza robotnikami, są we Francji bardzo liczne.

(Roczny przyrost w naszej Republice wynosi 120.000 osób).

Wszystkich obywateli we Francji naliczono w ubiegłym roku 40,744 tysięcy. W r. 1921 miała Francja 39,210.000 obywateli, czyli, że przyrost wynosi 1,534.000 osób. Z tego obcokrajowców jest około 2 i pół miljona. W r. 1926 wywędrowało tylko z samej Czechosłowacji do Francji około 40.000 osób. Zaś w latach powojennych osiedliło się w północnych departamentach przeszło 100.000 Polaków.

Obszar Francji wynosi 551.000 km. kw. Poza tem posiada Francja bardzo bogate kolonje w Azji i Afryce. W Azji Anam, czyli Indo-Chiny francuskie, o obszarze 721.000 km. kw. z 17 miljonami mieszkańców. Dalej Francja odebrała Turcji kraje o obszarze 160.000 km. kw. z 3 miljonami mieszkańców. Kolonje odebrane przez Francję Niemcom w Afryce, wynoszą 750.000 km. kw. z 3 miljonami mieszkańców. Do Francji należą także kraje Tunis, Algier, Marokko, Sahara, Senegambja, Sudan, Ubangi, Kraje w Górnej Gwinei, Kraje nad rzeką Kongo, oraz wyspy Madagaskar i Reunion. A więc z małemi wyjątkami cała zachodnia i część środkowej Afryki należą do Francji.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

Dnia 10 lipca w **IV niedzielę po Trójcy św.**
o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim **ks. Michelis.**

Dnia 15 lipca 9 rano, nabożeństwo komunijne.

Dnia 17 lipca w **V niedzielę po Trójcy św.**
o godz. 9 i pół rano nabożeństwo w języku niemieckim **ks. Michelis.**
o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim **ks. Badke.**

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE.

od dnia 1 — 5 lipca r. b.

Urodzeni: 1 chłopiec, 3 dziewczynki.

Ślub zawarli: Kłys Kazimierz z Klimpel Florentyną, Babiński Leon z Rutowską Marją, Bloch Ludwik z Szczuko Heleną, Bukowski Jan z Słowińską Marjanną, Badior Tadeusz z Hoffmann Lilly, Merks Edward z Madek Anną.

Zmarli: Pisarska Zofja, wdowa; Hoos Ludwik, robotnik; Wingert Irena, uczennica gimnazjum.

OGŁOSZENIA.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji—Kancelarja Zboru codziennie od 9— 2 i 3 — 5, telefon 8 26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11—12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa, 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: **Ks. A. LOTH.** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos".**

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.